

Myślenie kontrreformacyjne wczoraj i dziś

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Wysoką ocenę dajemy naszym domniemaniom
żywcem dla nich przypiekając ludzi.*

Michele. Montaigne

Kontrreformacja to nazwa akcji, ruchu społeczno-religijnego i kościelno-administracyjnych działań polegających na przeciwstawianiu się, zwalczaniu i neutralizacji wpływów modernizmu (utożsamianego z Odrodzeniem), a szczególnie Reformacji, w okresie XVI i XVII wieku w Europie. Bazą ideową i strukturalno-wykonawczą tych działań stał się ostatecznie XIX Sobór Powszechny w Trydencie (1545-1563). Z określeniem Kontrreformacji wiąże się bezpośrednio wiele znaczeń, ale charakteryzują ją najlepiej takie pojęcia jak Święta Inkwizycja, jezuityzm, nietolerancja i wojny religijne. Ofensywa katolicyzmu, w swym tradycjonalistycznym i konserwatywnym wymiarze, którego zasięg i znaczenie zostały wyraźnie osłabione przez Reformację w Europie, starała się narzucić (podzielnemu religijnie i kulturowo Staremu Kontynentowi) ponownie jedność w optyce średniowiecznego *Pax Ecclesiae*.

Kontrreformacja to także określona jednoznacznie optyka w widzeniu świata, to typowo konserwatywna i tradycjonalistyczna mentalność, misyjność i millenaryzm zarazem, a także obskurantyzm, filisterstwo, specyficzna forma ksenofobii, religianctwo i nienawiść do „Innego” (jak w każdej Restauracji dawnych porządków). Wiele tych elementów obserwować można (w formie przybierającej na sile) w naszym kraju po 1989 r.

Najlepiej tamten klimat w Polsce oddają "Kazania Sejmowe", nadwornego kaznodziei Zygmunta III Wazy, jezuita i inspiratora polityki kontrreformacyjnej, Piotra Skargi. Zgodnie z średniowiecznym myśleniem Skarga nierozdzielnie wiąże państwo z religią rzymskokatolicką, opierając ten model na jedności wyznawanej wiary z ideą narodową (interpretacja dzisiejsza). Tym samym różnowierstwo (nie wspominając o niewierzących, agnostykach bądź sceptykach) jawi się jako główna przyczyna waśni politycznych, niezgody, chaosu i nieporządków [1]. Czy ów schemat nie można przenieść do Polski początków XXI wieku?

Towarzystwo Jezusowe I. Loyoli, popularnie zwane jezuitami, wraz ze swymi metodami pedagogicznymi oraz prozelityzmem stało się wówczas synonimem wszystkiego co najgorsze w działaniach kontrreformacyjnych. Na podstawie koncepcji teologiczno-filozoficznych jednego z braci — L. Moliny (1535-1600) który w swych rozważaniach i poglądach pragnął łączyć (w imię utylitaryzmu oraz zwycięstwa doktryny) przeciwstawne idee, tezy i sądy — uprawiali w praktyce czysty makiawelizm, prowadząc swą aktywność wedle rzymskiej zasady *divida et impera*. Korzyści doczesne były celem, środki się nie liczyły, a idee i wiara religijna to jedynie fasady gmachu jezuityzmu i tak pojętego życia duchowego.

Kontrreformację wspomagał intensywnie barok – styl w architekturze, sztuce, kulturze mający olśnić, zdumieć, zaskoczyć i zachwycić (ale zewnętrznie) odbiorcę i konsumenta tych dóbr. Wnętrze pozostawało jednak puste, pełne tradycjonalizmu, konserwatywności i miłości do „dawnych dobrych czasów” Średniowiecza. Czy ta sytuacja i dziś się nie powtarza w naszym kraju w wielu dziedzinach życia? Znowu mamy nagminnie do czynienia z ezopowym językiem, śmiesznymi minami, pozami i typowo barokowym „zadęciem”.

Papieże potrydenccy byli zainteresowani przede wszystkim zwalczaniem heretyków — czyli protestantów — i kacerzy, walką o „rząd dusz” Europejczyków, „nawróceniem” Wschodu (czyli prawosławnych schizmatyków), odbudową pozycji Kościoła naruszonej wystąpieniami Lutera, Kalwina czy Zwingliego (w Polsce dochodzili jeszcze socynianie czyli bracia polscy). Szczególnie „zasłużyli” się tu Pius IV (1559-65), Pius V (1566-72), Grzegorz XIII (1572-85), Sykstus V (1585-90) i Klemens VIII (1592-1605). Niebotyczne znaczenie osiągnęły takie instytucje jak wspomniane Towarzystwo Jezusowe (1540), zreorganizowana i poszerzona o nowe kompetencje rzymska św. Inkwizycja (1542), zreformowany i rozszerzony indeks ksiąg zakazanych (*Index Librorum Prohibitorum* – 1559), Kongregacja Rozkrzewiania Wiary (1622) czyli scentralizowany urząd do intensyfikacji prozelityzmu katolickiego. Charakter i nazwy tych przedsięwzięć mówią same za siebie o ich prerogatywach, zadaniach i celach. Zwłaszcza ciekawym tworem okazała się Kongregacja Rozkrzewiania Wiary ustanowiona przez Grzegorza XV (1621-23) w dn. 6.01.1622 r. Stanowiło ją 13 kardynałów, z których każdy odpowiadał za jeden okręg misyjny. Polska posiadała nuncjaturę obejmującą okręg na wschodzie i północy naszego kraju: Rosję, kraje bałtyckie i Szwecję. Widać od razu profil i zainteresowania misji katolickich działających z terenów I RP (a także wewnątrz granic

olbrzymiego ówczesnie obszaru Rzplitej) oraz genezę konfliktów i nieszczęść jakie dotknęły Polskę w kolejnych dekadach (wynika to bezpośrednio ze znajomości historii).

W Polsce Kontrreformacja stała się sztandarem ideologicznym, a praktyka – wojującym katolicyzmem, ogarniającym coraz szersze przestrzenie myśli i codziennego życia.

Duch jezuityzmu i konfrontacji, atmosfera przygotowująca totalitaryzm jednej religii i klimat zniechęcenia różnowierców do Korony (czuli się wyobcowani, jako obywatele II kategorii) to zapowiedź tego co historyk Kościoła, ks. dr J.Umiński opisuje jako „*świadomość katolicka polskich mas za Zygmunta III Waz y niejednokrotnie i w wielu miejscach zbyt gwałtownie poskramiała czyny protestantów*” [2]. Bardzo delikatne to określenie pogromów, ograniczeń nakładanych na innowierców, tumultów, profanacji świątyń i zborów nie-katolików etc. Kraków, Poznań, Wilno, Aleksandrowice, Lublin – to tylko niektóre miejscowości gdzie doszło do pożałowania godnych wydarzeń. A do tego dochodził jeszcze klimat i atmosfera wykluczenia, alienacji i napiętnowania „Innego” prowadzone w różnoraki sposób. Często nader wyrafinowany i na pierwszy rzut oka – niewinny.

Przykładem takiego spojrzenia na rzeczywistość niech będą słowa Prymasa Polski Jana Wężyka (1627-38), który po elekcji króla Władysława IV Wazy (1632) upomniał nominata, iż swobody zaprzysięgłe innowiercom nie mogą uwłaczać religii katolickiej i że jest on jako Majestat zobowiązany bronić przede wszystkim religii chrystusowej.

W 2003 roku katowicki biskup Damian Zimoń stwierdził w podobnym duchu, że „...skoro Polak jest Namiestnikiem Chrystusowym to na tym pokoleniu jego rodaków spoczywa obowiązek przyczyniania się do odnowienia oblicza tej ziemi” [3]. 400 lat różnicy, inne czasy, inny entourage historyczny, inni ludzie, a wydzwięk i intencje te same.

Czy niewierzący lub członkowie innych wspólnot religijnych niż katolicy nie mogą czuć się wyobcowani gdy widzą w urzędzie państwowym lub samorządowym symbol religii katolickiej? Urząd staje się tym samym miejscem manifestacji wiary religijnej jak i sygnałem dla „Innego”: wszystkie wyznania są równe, ale to jest *primus inter pares*. A co sądzić o sposobie i fakcie zawieszenia w Sejmie krzyża oraz pozostawiania go tam po dziś dzień? A co z niechęcią do „Innego” reprezentującego „czasy minione”, tak symptomatyczną zarówno dla czasów kontrreformacji jak i III, IV i dzisiejszej IV 1/2, RP?

Następną egzemplifikacją Kontrreformacji na ziemiach I RP była unia brzeska. Została zawarta na synodach w Brześciu (06.1595 i 09.1596) podporządkowując papieżowi cerkiew prawosławną na terenach ówczesnej Rzplitej. Zachowywała jedynie liturgię w obrządku wschodnim i odrębność hierarchii kościelnej. Przewidywała dopuszczenie biskupów unickich do senatu (prawosławni hierarchowie tego szczytu nie dostępowali), ale ostatecznie nic z tego nie wyszło z tytułu protestów katolików. Przeciwno unii wystąpili ruscy chłopcy i drobna szlachta oraz niektórzy magnaci (np. K.Ostrogski). Odbudowę hierarchii prawosławnej na terenach I RP zainicjował (na początku w sposób tajny) metropolita aleksandryjski, Grek pochodzący z Cypru, Cyryl Lukaris (bawiący w Polsce kilkakrotnie w początku XVII wieku). Unia – powstała z inicjatywy legata papieskiego A.Possevino, króla Zygmunta III Wazy i jego bigoteryjno-katolickiego otoczenia oraz działań jezuitów – wyrządziła wiele krzywd we wzajemnych stosunkach między ortodoksami, a katolikami na Wschodzie Europy. Prawosławni, opuszczeni i prześladowani (a co najmniej – pomijani i traktowani jak obywatele II kategorii) uciekać się poczęli pod opiekę III Rzymu – Moskwy i rosyjskiego cara.

Katolicy uważali (a jak jest dziś?), iż „.....kacerstwo jest wędrownym przechodniem, który w Polsce wyżebrany mając przytułek” i dlatego cicho siedzieć powinno, a w związku z tym „cokolwiek, aczby najmniejszego, dozwala się kaczom, od dających z dobrej woli wdzięcznym umysłem przyjmować to mają” [4]. Takie stawianie sprawy jest zgodne też z mniemaniem Jana Szczęsnego Herbuta, publikującego w 1611 roku broszurę pt. *Rzecz o narodzie ruskim*, gdzie m.in. stwierdza co następuje: „*naród polski miał ich (naród ruski czyli prawosławnych – RSCZ) z ciężkiego pogańskiego jarzma oswobodzić*”.

Każdego „Innego” można więc tak potraktować (z jaśniepańską wyższością, elitarną dumą, dworskim chłodem, pyszną wyniosłością), bo przecież Polak to katolik; czyli nie-katolik to kto?

Czy więc sytuacja jaka zaistniała po upadku Muru Berlińskiego, rozpadzie Związku Radzieckiego i powstaniu szeregu państw między Bugiem, a linią wytyczoną przez bieg Dniepru i jezioro Pejpus oraz między Bałtykiem, a M. Czarnym i Kaspijskim, a także w wyniku naszego „*wschodniego zadęcia i przedsięwzięcia*” (nadal chcemy Rosję i pozostałych naszych wschodnich sąsiadów „*zbawić*” i nawrócić, teraz na „*zachodniość*” – czyli naszą, jako dumnych inspiratorów upadku komunizmu i lud generujący ruch „Solidarności”, wersję demokracji, swobód obywatelskich, wolności i tolerancji) nie jest jakby pokłosiem i kontynuacją tych kontrreformacyjnych działań z przełomu XVI

i XVII wieku ? Czy źródło tych megalomani, fumów, mitów i zbiorowych kompleksów nie wywodzi swą genezę od zbytniego utożsamienia przez rządzących interesu Polski z interesem religii rzymskokatolickiej i jej kierowniczego ośrodka ? Zwracał na tę niebezpieczną (dla polskich interesów narodowych na Wschodzie Europy) zbieżność kilkakrotnie w przeszłości m.in. J.Giedroyc.

Polscy katolicy (a za nimi klasa polityczna bojąc się posądzenia o moskiewską agenturalność) w wyniku tych zdarzeń, procesów społecznych i na wskutek własnych mitologiczno-złudzeniowych schematów myślowych nie dostrzegli powodów, aby dobrowolnie powściągnąć swoje prawa do organizowania się na terytorium b. ZSRR wg zamierzeń watykańskich, ale także do wydatnego ograniczenia swojej uzurpacji religijnie uzasadnianych akcji ewangelizacyjnych w imię „dobra wyższego” i „prawdziwości”. W tym względzie wspierano się bezwstydnie często „ramieniem świeckim”, państwowym (czyli analogia z kontrreformacyjnym i polskim wydaniem „*brachium saeculare*” jawi się w całej pełni) co odnosiło określony, znany z historii skutek.

Gdy patrzy się na zdjęcie na którym widnieje Prezydent Łodzi J.Kropiwnicki, który w dzień 6.01. (katolickie święto Trzech Króli) odziany w strój przynależny urzędnikowi Samorządowemu miasta Łódź pielgrzymuje z innymi burmistrzami (Zgierz i Pabianice) do łódzkiego biskupa- parafraza wizyty Trzech Mędrców, Biblijnych Króli, u żłóbka – jednak przybiegają na myśl kontrreformacyjne wizje i figury. Połączenie bowiem dwóch porządków – świeckiego i duchowego – w jedno (na wzór platońskiego państwa idealnego czy Jedni Plotyna) jest standardem raczej minionym, kontrreformacyjnym niżli modernistycznym, obywatelskim, pluralistycznym.

Następnym wykwitem kontrreformacji były: „dymitriada” (korowód łże-Dymitrów – jak nazywa okres rosyjskiej *smuty* P.Jasienica), interwencja wojsk polskich w Rosji (m.in. zajęcie Moskwy) i problem tzw. lisowczyków. Wykwitem, który trwa pod różnymi postaciami (zmienionymi na kształt epoki) w świadomości i postawach Polaków do dziś, zwłaszcza elit rządzących po 4.06.1989 r. krajem nad Wisłą i Odrą.

„Dymitriady” to przykład specyficznego zaangażowania Polski w wewnętrzne sprawy Wschodu celem m.in. szerzenia wiary katolickiej (tu Zygmunt III i jezuita byli szczególnie aktywni) w sposób nieprofesjonalny, nie polityczny i wysoce nieodpowiedzialny. I z tego właśnie tytułu ów projekt uległ unicestwieniu powodując, że I RP straciła na Wschodzie swoje szanse. Dzisiejsze paralele opisanej sytuacji to przede wszystkim etniczny skład episkopatów i duchowieństwa na Wschodzie [5], jak również próby wiązania polskiego interesu w sposób twardy i jednoznaczny z osobami (często kontrowersyjnymi) które nam z jakiś powodów „pasują”, a nie rozwijanie polityki wokół zagadnień wspólnych dla Polski i wszystkich państw Europy Wschodniej. Takimi przykładami to bezkrytyczne poparcie A.Borys (ze Związku Polaków) na Białorusi, bezkrytyczne stanowisko wobec osoby W.Juszczuki na Ukrainie w czasie i po pomarańczowej rewolucji oraz współczesna „miłość” L.Kaczyńskiego do Prezydenta Gruzji M.Saakaszwilego. Doskonale „wycinek” gruziński irracjonalnych zachowań najwyższych czynników polskiej polityki – pałacu prezydenckiego – opisuje prawicowy skądinąd dziennikarz T.Wołek [6]. Uogólnienia nasuwają się same.

Lisowczycy to wytwór kontrreformacyjnego myślenia i ideologii, a także chaosu i bezprawia powstałego na Wschodzie Europy w wyniku rosyjskiej *smuty*. W wyniku tych zjawisk ich czerwono-czarne sztandary stały się znane i budziły powszechny strach, przerażenie i bojaźń (grabieże, morderstwa, okrucieństwa, rzezie, profanacje innych niż katolickie świątyń, powszechne bestialstwo oraz pospolite zezwierzęcenie nawet jak na XVII wiek – epokę wojen religijnych i rebelii) od M.Białego i Jaiku, poprzez Ruś, Ukrainę, Litwę i Multany, aż po Czechy, Śląsk, Wiedeń i Węgry. Ich wyczyny i dokonania to właśnie Kontrreformacja w czystej postaci, zwłaszcza w świetle osoby lisowczyka-duchownego, kapelana tych formacji o. W.Dębołęckiego OFM (1585-1646), sarmaty, kaznodziei, wroga herezji i sybaryty, twórcy idei Polski jako mesjasza narodów.

Współcześnie hasającymi lisowczykami po dziejach Wschodu Europy są niedouczeni, serwilistyczni wobec obowiązującego *mainstreamu* i poprawności politycznej dziennikarze, tacy sami historycy i prokuratorzy z IPN-u oraz tzw. eksperci od sprawy wschodnich.

Całość polityki wschodniej naszego kraju w ostatnim czasie można scharakteryzować za prof. B.Łagowskim w następujący sposób: „*Polska polityka, a raczej propagando-dyplomacja wobec Ukrainy opiera się na oczywistości, którą sformułował już 170 lat temu M.Mochnacki : złamać imperium rosyjskie można tylko poprzez odcięcie Moskwy od Ukrainy (i przyłączenie jej do Polski – wówczas to było pragnienie poniekąd naturalne). Nie mogę się zdecydować: czy banały stanowią solidne oparcie dla polityki czy przeciwnie – niebezpieczne koleiny myślowe ograniczają swobodę rozumowania. Tak czy owak, wielka miłość sfer rządzących do Ukrainy jest funkcją nienawiści do Rosji. Dlatego sprawy ukraińskie są traktowane tak ogólnikowo, powierzchownie i z takim uproszczeniem jakby chodziło o abstrakcję, nie realny kraj. Zarówno w tej miłości, jak i nienawiści* Racionalista.pl

jest coś nieautentycznego, są one zakorzenione w intensywnych emocjonalnie stereotypach, a nie w empirycznym rozeznaniu rzeczywistości " [7]. Odnieść to można do naszych stosunków z każdym państwem regionu post-radzieckiego, będących funkcją polskiego spojrzenia na Rosję.

Co spowodowało, że tak wiele analogii zobaczyć można w polskiej rzeczywistości współcześnie, z niechlubną tradycją kontrreformacyjną? Czy to tylko wpływ Kościoła katolickiego na polską mentalność i sposób percepcji rzeczywistości czy może nasza niewola w okresie XIX-wieku kiedy nowoczesne narody Europy kształtowały swoje jestestwo? Czy może to brak mieszczaństwa i jego etosu wspartego protestancką etyką pracy i dorobku doczesnego? Po części tak ale nie do końca...

To rachityczność, powierzchowność i słabość Oświecenia jest w Polsce podstawowym problemem zjawisk tu poruszanych. Oświecenie, które zakończyło Kontrreformację w Europie i przeorało świadomość społeczeństw Zachodu, w Polsce się nie odbyło (epoka saska utwierdziła i pogłębiła jeszcze sytuację z czasów panowania dynastii Wazów). Cywilizacyjna zapaść, kulturowe zacofanie, mentalne barbarzyństwo; bliżej nam przecież było do tak postponowanego i będącego materiałem do nawrócenia „na naszą wiarę” i sposób bycia, Wschodu niżli do Zachodu (do któregośmy się zawsze, a zwłaszcza dziś, zapisywali). O tym niech świadczą liczne cytaty przytaczane przez L.Stommę — *Polskie złudzenia narodowe* — z literatury i historiografii zachodnioeuropejskiej (autorów XV-, XVI- i XVII-wiecznych), przedstawiające w nader niekorzystnym świetle stan kultury, cywilizacji, porządków administracyjnych, higieny, zwyczajów itd. w ówczesnej RP [8]. Czy dzisiaj nie widać podobieństw tej sytuacji? Czy postępowanie polskich elit, ich sposób myślenia i opis rzeczywistości nie jest bliższy klanowemu, plemiennemu trybalizmowi, klikowości i koteryjności (czyli mentalności ekip rządzących i stosunkom społecznym panującym w wielu krajach poradzieckich, np. Ukraina, Azerbejdżan, Gruzja, republiki Środkowej Azji) niż modernistycznemu, pragmatycznemu i racjonalnemu spojrzeniu Zachodu? Formalnie jesteśmy w UE — i chwała tej ekipie, która się do tego bezpośrednio przyczyniła — ale mentalnie tkwimy w głębokiej przeszłości i w tak postponowanym przez nas „Wschodzie”.

Przypisy:

[1] J.Lecler, *Historia tolerancji w wieku Reformacji*, Warszawa 1964, t.I, s. 404

[2] J.Umiński, *Historia Kościoła*, Opole 1960, t. II, s. 177

[3] [za]: „Dzieje Kościoła w Polsce za pontyfikatu Jana Pawła II ” [w]: „L'Osservatore Romano” (Wydanie polskie), nr 9/256/2003, s. 13

[4] P.Jasienica, *Rzeczypospolita obojga narodów (Wiek srebrny)*, Warszawa 1989, t. I, s. 423

[5] [1]- I tak np. na Białorusi z 6 biskupów 5 to Polacy (przewodniczącym jest także Polak); w Rosji w latach 1999-2005 przewodniczącym konferencji biskupów FR był bp T.Kondrusiewicz (odwołany przez Benedykta XVI w 2007 roku, zastąpił go o.P.Pezzi – Włoch); w Kazachstanie – nuncjuszem apostolskim jest Polak abp M.Oleś, także z Polski pochodzą dwaj administratorzy apostolscy – Ałama Aty i Karagandy. Większość duchowieństwa niższych szczebli na wschód od Bugu stanowią także importowani znad Wisły i Odry absolwenci polskich seminariów duchownych.

[6] T.Wołek, „Kaczyński w Tbilisi nie napawa mnie dumą”, [w]: „Gazeta Wyborcza”zdn. 27-28.09.2008, s. 28

[7] B.Łagowski, *Duch i bezduszość III Rzeczypospolitej*, Kraków 2007, s. 269

[8] [1]- L.Stomma, *Polskie złudzenia narodowe*, Poznań 2006, t. I, Rozdział I „Polakożercy”, ss 6-13

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-03-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6398>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl